



NIEGRZECZNY  
**ROMANS**  
BIUROWY

**VI KEELAND**

#1 BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA

**BOSSMAN**



VI KEELAND

# BOSSMAN

PRZEŁOŻYŁA  
Sylvia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Bossman*

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno  
Redakcja: Adrian Kyć  
Korekta: Monika Pruska  
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski  
Model z okładki: Gilberto Fritsch  
Projekt okładki: Sommer Stein, Perfect Pear Creative  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © Bossman by Vi Keeland. Published by arrangement  
with Bookcase Literary Agency and Brower Literary & Management.

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus  
Copyright © for Polish translation by Sylwia Chojnacka

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Po-  
wielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techni-  
ki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzy-  
skania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2018  
ISBN 978-83-66074-02-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo KobiECE  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)



Jeśli chcesz wiedzieć,  
gdzie leży twoje serce,  
spójrz, dokąd wędrują twoje myśli.

- AUTOR NIEZNANY

---

## ROZDZIAŁ 1

### REESE

I po co goliłam nogi? Taka strata.

– Jules? Tu Reese. Gdzie ty, do cholery, jesteś? Naprawdę cię potrzebuję. To najgorsza randka, na jakiej kiedykolwiek byłam. Dosłownie zasypiam. Planuję parę razy uderzyć głową w stół, by zachować przytomność. Jeśli nie chcesz, żebym skończyła ranna i zakrwawiona, musisz do mnie zadzwonić i udawać, że stało się coś strasznego. Oddzwoń. Proszę cię. – Zakończyłam połączenie i odetchnęłam sfrustrowana, stojąc w ciemnym korytarzu przed drzwiami damskiej toalety na tyłach restauracji.

Nagle zaskoczył mnie głęboki głos:

– On na pewno się domyśli, chyba że oprócz bycia nudnym jest też idiotą.

– Słucham? – Odwróciłam się i zobaczyłam mężczyznę opartego o ścianę. Skupiał wzrok na ekranie telefonu, pisząc wiadomość. Kontynuował, nie spojrzawszy na mnie.

– To najstarsza sztuczka... Ktoś dzwoni i mówi, że jest nagły wypadek. Możesz się trochę bardziej postarać. W tym miejscu na stolik czeka się dwa miesiące, skarbie. I nie jest tanio.

– Może to on powinien się bardziej postarać. Jego sportowa kurtka ma pod ramieniem dziurę i przez cały wieczór rozmawiał głównie o swojej matce.

– A rozważałaś to, że może się zdenerwował z powodu twojego snobistycznego zachowania?

Oczy niemal wyszły mi z orbit.

– Chcesz porozmawiać o snobizmie? To ty podsłuchujesz moją rozmowę i nieproszony wyrażasz opinie, jednocześnie gapiąc się w telefon. Odkąd zaczęłaś gadać, ani razu na mnie nie spojrzałaś.

Palce dupka nagle zamarły. Powoli uniósł głowę, przesuwając wzrokiem od moich kostek do nagich nóg, zatrzymując się na brzegu spódniczki. Następnie przyjrzał się biodrom, skupił się chwilę na piersiach, a na koniec spojrzął mi w twarz.

– Właśnie tak. Tutaj mam oczy.

Odepchnął się od ściany i wyprostował, a światło z korytarza go oświetliło, tak że w końcu po raz pierwszy zobaczyłam go wyraźnie.

Poważnie? Nie tego się spodziewałam. Słyszając jego głębokoci, zachrypnięty głos i rozpoznając sarkastyczne nastawienie, miałam w głowie kogoś starszego, w sztywnym garniturze. Ale ten facet był boski. Młody i boski. Ubrany całkowicie na czarno – zwyczajnie, jednak jego wygląd miał charakter. Włosy w kolorze złotego brązu były zmierzwio-

ne w sposób, który mówił: „Mam wszystko gdzieś”, ale i tak prezentowały się idealnie. Jego twarz miała silne męskie rysy: kwadratową szczękę o lekkim zarostie na muśniętej słońcem skórze, prosty, wyrazisty nos oraz duże, seksowne, zaspane oczy w kolorze czekolady, które teraz patrzyły na mnie z uwagą.

Nie przerywając kontaktu wzrokowego, uniósł ramiona i założył je za głowę.

– Chcesz sprawdzić, jak wyglądam, zanim stwierdzisz, czy jestem wart rozmowy z tobą?

Był naprawdę boski, ale to bez wątpienia dupek.

– To nie jest konieczne, twoje zachowanie już mi dało odpowiedź. Wiem, że nie jesteś.

Opuścił ramiona i się zaśmiał.

– Jak chcesz. Życzę miłego wieczoru, skarbie.

Prychnęłam, ale zerknęłam jeszcze raz na tego pięknego dupka, po czym wróciłam do chłopaka, z którym miałam randkę.

Gdy podeszłam do naszego stolika, Martin siedział z założonymi rękami.

– Przepraszam – powiedziałam. – Była kolejka.

– To mi przypomina zabawną historię. Poszedłem z matką do restauracji, a gdy wyszła do toalety...

Jego głos stał się tylko szumem w tle, gdy ja patrzyłam na telefon, modląc się, by zadzwonił. Niech cię szlag, Jules. Gdzie jesteś, gdy cię naprawdę potrzebuje? Mniej więcej w połowie historii – a przynajmniej tak mi się wydawało – zobaczyłam dupka, którego spotkałam na korytarzu, przechodzącego obok naszego stolika. Uśmiechnął się z wyż-

szością, patrząc na tego gadułę naprzeciwko mnie i na moją minę wyrażającą brak zainteresowania. Zaciekawiona, podążyłam za nim wzrokiem, by zobaczyć, z kim tu przyszedł.

A jakżeby inaczej.

Tleniona blondynka, ładna na trochę zdzirowaty sposób, z ogromnymi cyckami wypływającymi jej z sukienki o dużym dekolcie. Gdy jej facet wrócił, zrobiła do niego maślane oczy, a ja swoimi przewróciłam. A mimo to... nie mogłam się powstrzymać, by od czasu do czasu nie zerknąć w stronę ich stolika.

Kiedy podano nasze sałatki, Martin właśnie mówił o tym, że jego matka przeszła zabieg usunięcia wyrostka robaczkowego, co wyjątkowo mnie znudziło. Musiałam się zagapić, bo facet z korytarza mnie na tym przyłapał. Puścił do mnie oko, wygiął jedną brew i uniósł szklanke w moją stronę.

Dupek.

Skoro już zauważył, to po co ukrywać, że się gapiłam? Był zdecydowanie bardziej interesujący od chłopaka, z którym tu przyszedłam. On też się nie krył z tym, że na mnie patrzy. Kiedy kelner zatrzymał się przy jego stoliku, zobaczyłam, jak przystojniak wskazuje w moją stronę i coś do niego mówi. Martin właśnie opowiadał mi jakąś historię o najdroższej mamusi, a ja obejrzałam się za siebie, by zobaczyć, na co dupek mógł wskazywać. Gdy się odwróciłam, zobaczyłam, że on i jego dziewczyna wstali. Wyczytałam z jego ust, że mówił o dołączeniu do jego dawnej znajomej. A potem ruszyli w naszym kierunku.

Czy powie Martinowi coś z tego, co podsłuchał?

– Reese? To ty?



Co, do diabła?

– Eee... Tak.

– Łał! Kopę lat. – Poklepał się po piersi. – To ja, Chase. – Zanim się zorientowałam, dupek (który najwyraźniej miał na imię Chase) wyciągnął się i zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku, po czym wyszeptał mi do ucha: – Graj ze mną. Sprawimy, że twój wieczór stanie się o wiele bardziej ekscytujący, skarbie.

Oszołomiona, byłam w stanie tylko patrzeć, jak skupia się na Martinie i podaje mu dłoń.

– Jestem Chase Parker. Reese i ja znamy się od dawna.

– Martin Ward. – Chłopak skinął głową.

– Martin, możemy się dosiąść? Buttercup i ja nie widzieliśmy się od lat. Chętnie posłucham, co u niej. Nie masz nic przeciwko, prawda?

Mimo że Chase zadał pytanie, nie poczekał na odpowiedź. Zamiast tego po prostu odsunął krzesło dla dziewczyny, z którą przyszedł, i ją przedstawił.

– To jest Bridget... – Spojrzał na nią, oczekując odpowiedzi, a ona szybko mu ją podsunęła.

– McDermott. Bridget McDermott. – Uśmiechnęła się, niewzruszona naszą podwójną randką ani tym, że Chase najwyraźniej nie był w stanie zapamiętać jej nazwiska.

Martin wyglądał na zawiedzionego takim obrotem sytuacji, chociaż wiedziałam, że nie powie tego na głos. Spojrzał na Chase'a, który usiadł, i zapytał:

– Buttercup?

– Tak ją nazywaliśmy. Reese's Peanut Butter Cup. To moje ulubione słodycze.

Gdy Chase i Bridget usiedli, nastąpiła niezręczna cisza. O dziwo to Martin ją przerwał.

– A więc skąd się znacie?

Mimo że zadał pytanie nam obojgu, chciałam, by to Chase znalazł się w centrum uwagi. To była jego gra.

– Niech Chase opowie, jak się spotkaliśmy. To właściwie całkiem zabawna historia. – Oparłam się łokciami o stół i położyłam podbródek na złączonych dłoniach, w pełni skupiając uwagę na Chasie. Powachlowałam rzęsami i uśmiechnęłam się przebiegle.

Nawet nie mrugnął i po kilku dłuższych chwilach zaczął opowiadać.

– Cóż, tak naprawdę nie tyle pierwsze spotkanie było zabawne, ile to, co nastąpiło później. Moi rodzice rozwiedli się, gdy byłem w ósmej klasie, i musiałem się przenieść do nowej szkoły. Byłem zrozpaczony, dopóki nie poznałem Reese w szkolnym autobusie. Była ładną dziewczyną poza moim zasięgiem, ale stwierdziłem, że nie mam przyjaciół, więc i tak nikt nie będzie ze mnie drwił, jeśli zaproszę ją na randkę, a ona mi odmówi. Więc mimo że Reese jest ode mnie o rok starsza, zapytałem, czy zostanie moją parą na szkolnym balu. Co to był za szok, gdy się zgodziła. W każdym razie byłem młody, buzował we mnie testosteron, uderzył mi do głowy, bo myślałem, że ona będzie pierwszą dziewczyną, którą pocałuję. Wszyscy koledzy w mojej dawnej szkole już zaliczyli pierwszy pocałunek, więc stwierdziłem, że najwyższy czas. Kiedy bal się kończył, wyciągnąłem Buttercup z kiepsko udekorowanej sali gimnastycznej na korytarz, by zapewnić nam trochę prywatności. Oczywiście

nie miałem pojęcia, co robić, bo to był mój pierwszy raz. Ale ruszyłem do boju – z miejsca przyssałem się do jej twarzy.

Chase puścił do mnie oko.

– Do tego momentu wszystko było dobrze, prawda, Buttercup?

Nawet nie potrafiłam odpowiedzieć. Ośłupiałam, słuchając jego historii. Jednak mój brak reakcji mu nie przeszkadzał, bo szybko wrócił do opowieści.

– Tak czy siak, tutaj historia staje się ciekawsza. Jak już mówiłem, nie miałem doświadczenia, ale się na nią rzuciłem – z ustami, zębami, językiem i tak dalej. Po minucie pocałunek stał się okropnie mokry, ale byłem tak nakręcony, że nie przestawałem. Nie chciałem być pierwszym, który go zakończy. W końcu musieliśmy zaczerpnąć powietrza – dosłownie, bo przecież przyssałem się do jej twarzy – i wtedy dotarło do mnie, dlaczego pocałunek był taki mokry. W jego trakcie Reese dostała krwawienia z nosa i całe nasze twarze były umazane krwią.

Martin i Bridget wybuchnęli śmiechem, a ja byłam zbyt zszokowana, by zareagować.

Chase dotknął mojej ręki.

– Nie wstydz się, Buttercup. To były naprawdę dobre czasy. Pamiętasz?

– Jak długo byliście parą? – zapytał Martin.

Gdy Chase otworzył usta, by odpowiedzieć, dotknęłam go w ten sam protekcyjny sposób, co on mnie.

– Nie za długo. Zerwaliśmy tuż po tym drugim incydencie.

Bridget klasnęła w dłonie i podskoczyła na krześle jak podekscytowane dziecko.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



ul. Kolejowa 12B/12

15-701 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059